



O tym, jak Rudawa zmieniła swój bieg

2021-04-14

Niewielu krakowian wie, że 4 lipca 1910 r. jest jedną z ważniejszych dat w dziejach ich rodzinnego miasta. Tego dnia Rudawa popłynęła nowym korytem. Wszystko zaczęło się od wielkiej powodzi, która nawiedziła Małopolskę w lipcu 1903 r.

Wezbrana Rudawa zalała wtedy nie tylko Błonia i park Jordana, ale także znaczną część dzielnicy Nowy Świat. Woda dotarła do ul. Zwierzynieckiej, zalewając m.in. drukarnię Anczyca, położoną już całkiem niedaleko od krakowskiego magistratu.

W kilka miesięcy później obradowała w Krakowie komisja zajmująca się kwestią budowy kanału, który miał w przyszłości połączyć Wisłę z Dunajem i przez to ożywić gospodarkę Galicji. W jej skład wchodził przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, czyli ówczesnej „centralnej władzy dla regulacji rzek”, ministerstwa handlu, władz krajowych we Lwowie oraz reprezentacja miasta Krakowa. Co prawda zasadniczym celem krakowskiego posiedzenia był wybór miejsca, na którym powstanie przyszły port, jednak postanowiono „odroczyć decyzję co do budowy portu pod Krakowem aż do wypracowania projektów o zabezpieczeniu miasta przed powodzią”.

Przedszkole zamiast spichlerza

W kwietniu 1905 r. odbyło się w Krakowie kolejne posiedzenie tej komisji, na którym zatwierdzono projekt techniczny opracowany przez lwowskie namiestnictwo. Przewidywał on, że Rudawa „płynąć będzie od Woli Justowskiej pod Kopiec Kościuszki ku klasztorowi Norbertanek na Zwierzyńcu przyczem [!] nastąpi odpowiednie rozszerzenie i obwałowanie jej koryta”. Wydawało się, że decyzja ta jest już tylko zwykłą formalnością, gdyż dysponowano kompletną dokumentacją techniczną, a „potrzebne fundusze zostały wstawione do budżetu państwa na rok bieżący”. Okazało się jednak, że wystąpiły pewne nieprzewidziane trudności i z rozpoczęciem prac trzeba było poczekać jeszcze dwa lata, czyli do roku 1907.

Jak to się dzieje przy prawie każdej inwestycji, nie wszyscy byli zadowoleni z planowanego przełożenia Rudawy. Miłośnicy zabytków i przeszłości narzekali, że zniszczone zostanie bezpowrotnie wyjątkowo malownicze otoczenie klasztoru Panien Zwierzynieckich. Niezadowolone były też same siostry norbertanki. Pomimo ich stanowczych protestów zburzono dwie należące do klasztoru zabytkowe budowle, czyli młyn wodny oraz spichlerz. Odszkodowanie, jakie wypłacono Pannom Zwierzynieckim, matka przełożona postanowiła przeznaczyć na budowę przedszkola, czyli „Ochronki bł. Bronisławy na Zwierzyńcu, którą kierują SS. Serafitki”.

Wielkie otwarcie

Pamiętnego 4 lipca 1910 r. o godzinie „wpół do 4 po południu” krakowscy radni zgromadzeni przed wejściem do parku Jordana wsiedli do powozów, które zawiozły ich „na miejsce wyznaczone [...] obok dawnego jazu”, gdzie – jak donosił dziennik „Czas” – „nowe koryto oddziela się od starego, a rozdziela je wysoki, trójkątny pas ziemi”. Miejsce było udekorowane chorągwami „o barwach państwa, narodu i



miasta”. Porządku pilnowali żandarmi – miejsce leżało na terenie powiatu krakowskiego – ale szpaler sformowali krakowscy strażacy. W uroczystości uczestniczyli m.in. delegat Namiestnictwa Adam Fedorowicz (tytuł taki przysługiwał krakowskiemu staroście), prezydent Krakowa prof. Juliusz Leo, radca dworu, inżynier Roman Kajetan Ingarden, dyrektor policji Michał Flatau. Po obu stronach rzeki, pomimo niezbyt dobrej pogody, zgromadzili się licznie przybyli krakowianie. Radca Ingarden wygłosił stosowne przemówienie i „zarządził zwrócenie wód ze starego do nowego koryta”. Jak donosił niezawodny „Czas”: „Przy strzałach z moździerzy dwudziestu robotników podjęła rozkopanie wąskiego pasa żwiru i zieleni, powstrzymującego napór wody. Po 15 minutach pracy otwarto ujście. Woda runęła o godz. 4.22 całą mocą w nowe koryto, łamiąc drewnianą tamę. Obecni gorącymi oklaskami powitali ten moment. Równocześnie robotnicy zamknęli drewnianą przegrodą stare koryto”.

Frywolna młodzież zwierzyńska

Nowe koryto Rudawy było zdecydowanie krótsze od starego. Rzeka płynęła bystro, choć projektanci dla wytracenia jej energii zastosowali tzw. bystrotoki. Szczególnie mile dla oka wyglądało ujście Rudawy do Wisły, gdzie woda opadała malowniczą kaskadą.

Każda rzecz i każde zjawisko ma dobre i złe strony. Tak było i z nowym korytem Rudawy. Już w niecałe trzy tygodnie po uroczystości, bo 22 lipca 1910 r., na łamach „Nowej Reformy” ukazał się list „oburzonego czytelnika”. Jego autor pisał: „Pomiędzy nowym mostem na Półwsiu Zwierzyńskim [!], a fabryką farb Karmańskiego, gromady 7-10 letnich chłopaków kąpią się w rzece, zabawiając się równocześnie obrywaniem brzegów i wrzucaniem do wody kamyków, a nawet staczaniem wielkich głazów wrywanych z obramienia wału”. Owe swawolne, młodociane zwierzyńskie łobuziaki pluskały się w Rudawie – ku wielkiemu oburzeniu autora listu – bez żadnych strojów kąpielowych. Niewiele lepsza była młodzież na lewym brzegu rzeki, czyli od strony Błoń. Tam bowiem „pastuchy i pasterki rzucają kamieniami na pasące się bydło i biegają po stokach wałów odzierając go z runi”. Aby zwalczyć te karygodne zjawiska powinno się – oczywiście zdaniem autora listu – „rozesłać jakieś upomnienie, a równocześnie ustawić ostrzegające tablice, względnie postawić strażnika”. Konkluzją listu było stwierdzenie: „Zakaz łowienia ryb oraz kąpania się nago, byłby bardzo na miejscu nie tylko ze względu na ochronę wału i koryta, lecz i na publiczność”.

Nocna recepcja

Przedmiejska młodzież radowała się z możliwości kąpieli. Bardziej dojrzałym krakowianom mogli spacerować po wałach Rudawy i chyba prawie nikt nie żałował, że rzeka definitywnie odsunęła się od miasta. Pod słowem „prawie” mogli się ukrywać chyba tylko dawni bywalcy bezlitośnie likwidowanych oleandrów, czyli nadrzecznych zarośli, „gdzie drzewa wierzbowe we wodzie płuczą warkocze srebrzyste” – jak pisał Mistrz Wyspiański.

Bywalcy owi byli wprawdzie grupą dość liczną, ale raczej słabo reprezentowaną w ówczesnej krakowskiej Radzie Miejskiej. Wybory do Rady odbywały się w systemie kurialnym, jednak nie było specjalnej kurii dla ludzi „wstydzących się pracować”, a tacy właśnie chętnie spędzali letnie noce w zaroślach nad Rudawą. Wspomnienia o oleandrach i ich bywalcach przechowały się już tylko w starych, dziś zupełnie zapomnianych, kabaretowych piosenkach oraz w kupletach z niewystawianych od wielu dziesięcioleci wodewilów. Tam właśnie znaleźć można perełki w rodzaju zwrotki zawierającej



**Magiczny
Kraków**

lakoniczny opis nocnej „recepji” pod mostem Zwierzynieckim:

„Na Zwierzyńcu pod mostem,
Jest recepcja lecz z postem,
Jęczy harmonija,
Felek blachę spija,
Mańka ruda klnie los ten”.

Po roku 1910 zniknęła dawna Rudawa. Rozebrano już niepotrzebny „most na Zwierzyńcu”, jaki znajdował się w rejonie pl. Kossaka. Po dawnym korycie rzeki zostały tylko mało czytelne zagłębienie wzdłuż al. 3 Maja oraz pas zieleni na środku ul. Retoryka. To właśnie jego część zmieniła się niedawno w skwer Praw Kobiet.